

Zaprośmy ich do domu

Dom może być wszędzie. Z domem można wędrować. Organizować go sobie od nowa w każdym miejscu, w którym się znajdziemy. Wystarczy walizka, trochę ulubionych przedmiotów, kilka pamiątek i garść wspomnień. A te przecież zawsze są w nas. Dobiwszy do zamorskiego brzegu wystarczy rozpakować walizkę, a atmosfera domu zmaterializuje się wokół nas.

Na potwierdzenie tej tezy przedstawienie na podstawie tekstu Beniamina Bukowskiego w reżyserii Judyty Berłowskiej "Mazagan. Miasto" grane będzie w najrozmaitszych miejscach Torunia a może i nie tylko. To w dużej mierze performatywne teatralne wydarzenie można bowiem, zapraszać także do prywatnych przestrzeni mieszkań, biur, urzędów Odnajdzie się wszędzie.

Sceniczne postaci z walizkami w naturalny sposób wtapiają się w tłum i poprzez rozkładanie wokół przytасzczonych z sobą książek, fotografii, pamiątkowych bibelotów aranżują atmosferę własnego domu.

"Mazagan" to szuka o twierdzy, która dwukrotnie przemierzyła ocean. Z Portugalii wraz z kolonizatorami trafiła do wybrzeży Maroka a stamtąd do miasta Belem w Ameryce Południowej. Gwoli bardziej wyrazistego przywołania klimatu z opowieści bohaterów, premiera prasowa odbyła się w klubokawiarni PERS przy ul. Mostowej 6 w Toruniu. W niedalekiej odległości od starych fortów, murów obronnych, brzegu Wisły.

Ta inscenizacja to po prostu wielka alegoria. Z jednej strony nawiązująca do współczesnych migracji narodów i ich próbach osiedlania się w odległych krajach, z drugiej o walkach o dominację najsilniejszych religii. Wszakże tubylcza ludność Maroka poddawana była wpływowi najpierw islamu, potem chrześcijaństwa. Stąd "Mazagan" to także rzecz o wpływach obcych wyznań na ludność tubylczą, o przemocy i sile armat w kształtowaniu światopoglądu. Choć rzecz dotyczy XVIII wieku, sporo tu aluzji do współczesności. Albowiem, choć czas płynie, człowiek się nie zmienia.

Uniwersalność tej przypowieści podkreśla oprawa plastyczna Aleksandry Żurawskiej, a szczególnie rekwizyty i kostiumy. Malownicze i oryginalne. Elementy strojów z epoki ciekawie wkomponowane w modę współczesną. Każdy z kostiumów sam w sobie stanowi odrębne dzieło sztuki, niosąc jednocześnie pewne idee, przestania i aluzje. Określa też osobowość, pozycję i znaczenie postaci w inscenizacji, które razem komponują się w stylistycznie spójny konglomerat artystycznych wartości, budujących nową ciekawą jakość sceniczną.

Odtwarzana ze starych radiomagnetofonów muzyka Sebastiana Świądra szczególnie ciekawie brzmi w tle arabskich wątków tekstu; przywołując atmosferę tamtych miejsc i czasu.

Aktorzy znakomicie odnajdują się w groteskowych klimatach tekstu. Niko Niakas np. przekomicznie ogrywający rurę kanalizacyjną; raz jako fajkę do opium to znów inhalator przeciwastmowy, wywołuje głośny śmiech widowni.

Zabawnie wiarygodną jest Mirosława Sobik w monologu miotającej się wśród akt urzędniczki w smutno-śmiesznym kostiumie ni to żuczka, ni sufrażystki.

Albo Anna Magalska w roli okrutnej pani domu z uśmiechem na twarzy perfidnie katująca nielubianymi gośćmi męża, a gości nielubianym przez nich mężem, przy poczęstunku lubianą przez wszystkich jarzynową. Na twarzy aktorki maluje się przy tym wielka satysfakcja z ich cierpienia.

Nie sposób nie wspomnieć o Joannie Rozkosz; przewspaniałej zwłaszcza w scenie z lekka, a może nawet trochę bardziej niż z lekka, erotycznej, z Wojciechem Jaworskim. Ta para młodych muzułmanów, zachowuje się nie tak powściągliwie, jak po wyznawcach islamu byśmy się spodziewali. Aktorzy przywołują już na twarze swych bohaterów wpływy europejskiego zepsucia.

To mądre i dobre przedstawienie. Warto je do swego domu zaprosić.

Anita Nowak

e-teatr.pl

15-04-2019